



EX LIBRIS

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ

DR. KLEMENS BĄKOWSKI

O KONSERWACYI
ZABYTKÓW
Z PRZESZŁOŚCI

Antoni Truszczyński
[w Krakowie, 1947+]

KRAKÓW MCMV

BI-12



224187/1

**OSOBNIE ODBICIE Z „ARCHITEKTA“ NAKŁADEM REDAKCYI.
DRUKARNIA C. K. UNIWERSYTETU JAGIELL. W KRAKOWIE.**

Akc. 829/k/80



zeszycie 8 V. rocznika „Architekta“ zamieścił Dr. Józef Muczkowski artykuł „Jak konserwować zabytki z przeszłości“, napisany z wielkim zapałem i miłością przedmiotu, w którym autor, przedstawwszy koleje zapatrywań zagranicznych uczonych na poruszony przedmiot, zapatrywań będących same przez się wskazówką, podał jako zasady restauracyi zabytków streszczające się w następujących punktach: 1) „zachować, a nie przywracać do dawnego stanu“; 2) powoływać do restauracyi wykształconych fachowo i historycznie architektów; 3) wstrzymywać się z odnowieniem, dopóki zniszczona część absolutnie już utrzymać się nie da; 4) wzbronąć upiększania dawnych zabytków; 5) „przyjęta zasada wymaga od architektów, konserwatorów, aby restauracya nie dopuszczała żadnych złudzeń co do czasu powstania odnowionych części“. „Przeciwnie to wszystko, co ma być zastąpione nowem uzupełnieniem dla ratowania zabytku, winno być widocznem, że jest nowem... wszelkie zatem przebudowy, dobudowy i uzupełnienia... mają na sobie nosić wyraźne cechy i ślady czasu ich powstania. Ponieważ

autor sam zauważył, że „nauka dotąd nie ustaliła jeszcze zasad, jak restaurować należy“, przeto zasady powyżej streszczone uważać należy jako problemat ulegający krytyce, restrykcjom i wyjątkom. Szan. autor użył w tytule wyrażenia ogólnego „zabytki z przeszłości“, w tekście mówi jednak tylko o zabytkach architektury, pomijając zupełnie zabytki malarstwa, rzeźby, przemysłu, obyczajów, urządzeń domowych, przemysłowych i t. p. Że jednak autor stawia ogólne zasady konserwacji, przeto rozumię, że odnosi je także do zabytków nie architektonicznych.

Zasady powyższe wyżej streszczone, są jednak zanadto teoretyczne i dogmatyczne. Przedewszystkiem wiadomo, że każde pokolenie uważało swe przekonania za najodpowiedniejsze, następne pokolenie burzyło je i przychodziło do innych przekonań. Czy więc zasady dziś sformułowane utrzymają się w całości — to wielkie pytanie.

Wątpliwości, jakie się nasuwają przy wyżej postawionych zasadach, które niżej przytoczę, wskazują, że ogólnej stałej recepty na konserwację zabytków sformułować z góry nie można, że jedyną zasadą stałą mogą być tylko dwie: „wstrzymać się z odnowieniem, póki zabytek utrzymać się pozwoli bez odnowienia“ i „powoływać do restauracji wykształconych fachowo i historycznie architektów“ (znawców, rzeźbiarzy, malarzy itd. w miarę rodzaju zabytku). Każdy zabytek ma swe indywidualne cechy, przeznaczenie, życie lub martwość, a wszystkie te okoliczności

wpływają na cel i sposób konserwacji lub restauracji — dlatego nie można z góry a priori postawić ogólnej zasady teoretycznej, restauracyjnej, któraby się dała zastosować do wszystkich przypadków, a nadto często bardzo musi teoria ustąpić wobec konieczności stworzonej przez faktyczne uboczne realne wymogi, szczególnie w dziedzinie zabytków budowlanych.

Wobec skromności środków pieniężnych, które powołują do życia nowe budynki w Krakowie, w których budujący nie pozwala architektowi na rozwinięcie żadnych bogatszych motywów, powstają całe dzielnice, które z czasem nadadzą Krakowowi fizyonomią prowincjonalnego miasta niemieckiego, — tem ważniejszą więc rzeczą zachowanie bogatszych resztek z przeszłości, a ta okoliczność niech usprawiedliwi pomieszczenie tego artykułu w „Architekcie“. Teoretyczne zasady konserwacji i restauracji podane w artykule Dra M. wymagają ze względu na różnorodność zabytków i warunki realne wielu restrykcji, a ze względu na ważność sprawy zasługują na więcej szczegółowe omówienie.

Co do zasady pierwszej „zachować, a nie przywracać do pierwotnego stanu“, to ta najmniej może budzić wątpliwości; choć także bezwzględnie ostać się nie może.

Przedewszystkiem każda restauracja jest wogóle przywróceniem do pierwotnego stanu, np. dorobienie uszkodzonego gżemsu, wymiana zwietrzałego ciosu itp., zatem „przywracanie do pierwotnego

stanu“, przytoczone przez p. Muczkowskiego brać należy w ścisłejszem znaczeniu, t. j. w odniesieniu do całego zabytku zmienionego lub zniszczonego do niepoznania. Rozumiem więc zasadę powyższą tak, że autor nie odnosi jej do drobniejszych, częściowych przywracań pierwotnego stanu: N. p. w krużganku XX. Dominikanów odkryto portal romański, z XIII wieku, którego połowa symetryczna jest zupełnie zniszczoną, natomiast druga połowa jest o tyle zupełnie zachowaną, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i zniszczona połowa tę samą miała formę. Ślady wykazują dowodnie, że częściowo zniszczony ornament miał tę samą postać w zniszczonych miejscach, jaką ma na ocalonych. Nieprzywrócenie do pierwotnego stanu tego zniszczenia raziłoby oko, robiłoby wrażenie rudery, wreszcie w razie zniszczenia drugiej połowy, zginąłby cały zabytek. Zdaje mi się, że obowiązek przywrócenia tu pierwotnego stanu nie ulega wątpliwości. Jeżeli zaś przejdziemy do zabytków malarstwa i rzeźby, to konieczność przywrócenia czasem stanu pierwotnego bije w oczy, np. na starym obrazie przedstawiającym postać świętego malowanego na desce, na pokładzie kredowym, odpada drobny kawałek farby i na sukni jednolitego koloru, n. p. niebieskiego, widać białą plamę. Zostawienie jej psuje wrażenie, — zamalowania tą samą barwą nie można nazwać fałszerstwem i zatarciem przeszłości. Gdyby takich drobnych skaz systematycznie nie zamalowywano, to z czasem ubywałoby

po kawałku z obrazu — i zostałyby deska pokredowana.

Uszkodzenia rzeźb, nagrobków, pomników, np. ubicie gżemu, ornamentu, drobnego szczegółu — pozostawione bez przywrócenia do pierwotnego stanu byłyby także początkiem ruiny, zaniedbaniem. Inna rzecz, że nikt nie pomyśli o przywróceniu do pierwotnego stanu figury i nie będzie doprawiał głowy lub rąk — z czego się okazuje, że przy każdym zabytku z osobna rozstrzygać trzeba pytanie przywrócenia lub nie przywrócenia pierwotnego stanu. Czasem zatrzymanie istniejącego uszkodzenia może mieć także znaczenie konserwacyjne, n. p. ślad cięć na obrazie Czeszochowskim — ubicie gżemu strzałem nieprzyjacielskim i t. p.

Inna zupełnie jest rzecz, gdy rozchodzi się o rekonstrukcję, o przywrócenie stanu pierwotnego rzeczy faktycznie nie istniejącej — tu jest oczywiste pole do fałszerstwa, lub fantazyi. Ale i tu nie można postawić bezwzględnego dogmatu „nieprzywracania do pierwotnego stanu“. Odróżnić tu trzeba trzy przypadki:

1) Jeżeli zabytek wogóle niszczał, n. p. zawaliła się dzwonnica kościoła św. Marka w Wenecyi prawie po sam fundament, — odbudowanie nowej dzwonnicy nie jest już czynnością konserwatorską, lecz twórczą, powtórzeniem dzieła, co do którego można być rozmaitego zdania; zamieszczenie w niem fragmentów dawnej dzwonnicy będzie czynnością konserwatorską co do tych

fragmentów. Jeżeli zaś niszczała część tylko zabytku, i forma jej brakującej części żadnej nie ulega wątpliwości, to odtworzenie jej, obowiązek przywrócenia stanu pierwotnego, żadnej, zdaje się nie ulega wątpliwości; gdyby n. p. zgorzał szczyt wieży Maryackiej — co nie daj Boże! — to zdaje się, że nikomu nie przyszłoby na myśl stworzyć coś nowego, lecz wszyscy żądaliby przywrócenia dawnego tak niezwykle pięknego szczytu.

2) Jeżeli z zabytku pozostały części, a części tylko niszczały, ale niema żadnych dowodów, jak rzecz pierwiej wyglądała — tam wszelka rekonstrukcja będzie tylko fantazją. Czy wobec tego przedsięwziąć rekonstrukcją, jest pytaniem utylitarnem; jeżeli przez to można ocalić resztę od zagłady, jeżeli się przywraca stan mniej więcej podobny do pierwotnego w celu umożliwienia użytkowania budynku, nie w celu fałszowania starożytności, to nie widzę powodu do gorszenia się rekonstrukcją. Gdyby np. ktoś zamierzał zamieszkać zamek Tenczyński, to wszystko ponad parterowe mury musiałyby być nowe. Rysunki dawnej fizynomii są tak niedokładne, że nadbudowa musiałaby być częściowo dziełem fantazyi — lepiej, zdaje się, żeby ta fantazya zbliżała się do dawnej fizynomii, niż żeby była zupełnie nowoczesną, — w każdym razie fantazya ta przyczyniłaby się do zakonserwowania przynajmniej tego, co dotąd pozostało.

3) Najczęstszym przypadkiem powtarzającym się w praktyce jest stan taki, że rozchodzi się

o zabytek w znacznej części dochowany w pierwotnej pierwiastkowej formie, zmieniony jednak przez następne czasy przeróbkami i dodatkami bądź brzydkimi, bądź zbyt czystymi, bądź wreszcie mającymi wartość artystyczną, pamiątkową, lub takimi, które przez długie wieki istnienia swego nabyły same przez się wartości zabytkowej; tu jest najtrudniejsze zadanie konserwatorskie. Jako przykład przytoczę katedrę krakowską, gdzie Matejko, Maryan Sokołowski, Odrzywolski, Leonard Lepszy, Feliks Kopera, oświadczyli się stanowczo za przywróceniem naw bocznych koło presbiterium do pierwotnego stanu, tj. za ich obniżeniem. W tym rodzaju najtrudniejsze zadanie oczekiwać będzie architektów przy projektowanej restauracji zamku królewskiego na Wawelu. Wszelkie projekty odnowienia są tak długoprzedwcześnie, póki nie będą ogłoszone dawne opisy i szczegóły historyczne budowy, póki zbadanie techniczne budowy po odbiciu tynku nie objaśni pierwwej, co może być przedmiotem odnowienia, a co prostej konserwacji bez zmiany.

Dogmatycznej więc tezy, aby „stanu pierwotnego nie przywracać“, nie można przyjąć za ogólną zasadę konserwatorską. Nie można usuwać rzeczy artystycznie wartościowych, dodatków mających wartość pamiątkową lub historyczną, ale dodatki szpetne, bezwartościowe, zmieniające stan pierwotny — nie zasługują na konserwowanie. Sądzę, że p. Muczkowski bez żalu, zgodziłby się na usunięcie ołtarza i kruchty autorstwa X. Pavoniego w kościele

Dominikańskim, — czyli odstąpiłby od tezy nie przywracania pierwotnego stanu w tym wypadku — a z tego wynika, że tę tezę można stosować tylko dla zapobiegnięcia dowolnym i niekoniecznym przeróbkom, usuwaniu dodatków wartościowych, lub do takiej restauracji, gdzie brak realnych, dowodnych wskazówek, gdzie dawanoby pole do fantazyjnej, a więc nowej pracy, i gdzie niema żadnej konieczności zmiany istniejącego zabytku. Czy w danym przypadku są warunki przywrócenia stanu pierwotnego — orzec można tylko przez szczegółowe zbadanie tego zabytku i orzeczenie w każdym danym przypadku z osobna, a oczywiście, w razie jakiegokolwiek wątpliwości, raczej wstrzymać się z restytucją, niż narażać się na zarzut fantazyjnego odnowienia.

Zakaz wzbronienia upiększania dawnych zabytków, wprowadzony jako dogmatyczna teza — nie liczy się z pewnymi zabytkami, które można nazwać żywym i.

W szczególności kościoły nie są tylko martwymi przedmiotami muzealnymi, lecz związanymi z pobożnym kultem objawiającym się przez fundacje, dążące właśnie do upiększenia przedmiotu kultu, kaplicą, ołtarzem, dekoracją malarzką, witrażową i t. d. do zaznaczania w nich pamięci zasłużonych (często niestety i nie zasłużonych) pomnikiem lub nagrobkiem. Tym fundacyom zawdzięczamy pierwszorzędne ozdoby zabytków, (n. p. polichromią kościoła Maryackiego — płyty grobowe Kalimacha, Salomo-

nów, kruchtę kościoła św. Katarzyny — cały szereg kaplic kościoła Maryackiego — Ogrojec, i t. d.). Co prawda, to także tym fundacyom zawdzięczamy wyrzucanie dawnych zabytków i zastępowanie je modnymi, liche dobudowy i barbarzyńskie przeróbki, ale z powodu złego ozdabiania nie można zasadniczo wzbronąć ozdób wogóle, nie można zamknąć historii zabytku i uczynić go martwym przedmiotem do rozważań estetycznych.

Prawie każdy zabytek, który naszych czasów doszedł, nie odrazu był skończony, lecz pokolenia całe pracowały nad jego ozdobą, czyż pokolenia dzisiejsze mają być wykluczone od dalszego ozdabiania? Oczywiście, że nie rozumię przez to, aby koniecznie coś nowego dodawać, aby każdy zabytek kwalifikował się do dalszej dekoracji, owszem pewne zabytki należy zachowywać ile możliwości w dotychczasowej formie, ale nie można postawić ogólnej zasady, że wogóle nie można dawnych zabytków upiększać.

Najwięcej krytyce uledeż musi teza piąta autora „że wszystko co ma być zastąpione nowem uzupełnieniem dla zachowania zabytku, że wszelkie przebudowy, dobudowy i uzupełnienia mają na sobie nosić wyraźne cechy i ślady czasu ich powstania“. Takie dodatki „noszące wyraźne cechy i ślady czasu ich powstania“, jak barokowe dodatki i dobudowy przy wszystkich gotyckich kościołach krak. n. p. kruchta przy gotyckim kościele Maryackim, ponure, czarne, ciężkie ołtarze

zapełniające inne kościoły, konserwujemy jako zabytki uświęcone wiekami, do których przyzwyczaiło się oko, ale nie można pragnąć, aby przyszłe konieczne restauracje lub dobudowy miały znowu nosić „wyraźne cechy czasu ich powstania“, aby konieczną jakąś przebudowę lub dobudowę przy zabytku gotyckim lub renesansowym wykonano z wyraźnymi cechami n. p. obecnymi secesyjnymi.

Podobnież teza, „aby restauracja nie dopuszczała żadnych złudzeń, co do czasu powstania odnowionych części“, nie może się ostać. Jeżeli się wymienia ciosy lub cegły, to przecież wielkość i barwę nowo wstawionych części musi się do starej dostosować, bo inaczej widoczna łatanina szpeciłaby budynek. Przecież zgodnie wszyscy znawcy kazali wedle średniowiecznej formy umyślnie zrobić cegły dla kościoła św. Krzyża na miejsca potrzebujące naprawy, aby nową mniejszą cegłą nie tworzyć w ścianach płątów, któreby zawsze już zdały były widoczne i raziły harmonią ścian.

Już sama naprawa, nawet staranna i dostosowana do zabytku z początku odbija swą nowością, jak to widzimy na barbakanie Floryańskim, gdzie cegły wprawdzie wielkością dostosowano do dawnej ale jaśniejsza barwa nowych cegieł tworzy niemiłe płąty na ścianach. Z czasem, gdy cegły te poczernieją, zatreze się wrażenie nowizny, ale cóżby było, gdyby te cegły nosiły ślady czasu swego powstania t. j.: miały dzisiejszą mniejszą wielkość? Łatanina byłaby na wieki widoczną i szpecącą.

Jeżeli uwzględnimy warunki surowej naszej atmo-

sfery, to widzimy, że zewnętrzne części wszystkich budynków po kolei, dziś tu kawałek, jutro tam inny, trzeba wymienić i w przyszłości po trochu wymieniać się będzie tak, że po wiekach, ani jeden kamień pierwotny, ani jedna cegła pierwotna zewnątrz się nie ostoi, lecz każdy będzie pochodził z czasu pewnej restauracji. Gdyby przytem każda odnowiona część miała „nie dopuszczać żadnych złudzeń co do czasu powstania odnowionych części“, gdyby każda „nosiła wyraźne cechy czasu swego powstania“, to dawny zabytek po prostu zniknąłby z czasem, a powstałaby nowa kreacja, nosząca „cechy rozmaitych czasów swego powstania“. Z tego widać, jak niebezpiecznie jest stawiać a priori ogólne dogmaty. Każdy zabytek ma swe indywidualne życie i każdy musi być indywidualnie, z osobna, traktowany, co do każdego musi się w razie potrzeby restauracji sposób jej najodpowiedniejszy obmyśleć.

Uwagi powyższe nie wyczerpują może wszystkich wątpliwości nasuwających się w tak trudnej i obszernie w kraju a zwłaszcza za granicą omawianej kwestyi, tem bardziej, że wchodzi tu w grę podmiotowe zapatrywanie jednostek na piękno, które to pojęcie rozmaite jest i będzie u pojedynczych ludzi.

Muszę jeszcze w końcu zwrócić uwagę na najważniejsze może pytanie w sprawach konserwatorskich, nie poruszone w artykule p. Muczkowskiego. Chodzi tu o konserwację zabytków należących do potrzeb codziennego życia, zwłaszcza

budynków. Są budynki będące w całości zabytkami architektury, lub posiadające pojedyncze jej części o wartości artystycznej, a względy utylitarne zmuszają do przeistoczenia. Wszelkie teorye o zachowaniu istniejącego stanu muszą czasem wobec konieczności ustąpić, a tu powstaje najtrudniejsze, w Krakowie prawie codzienne zadanie architekta przy przebudowach starych kamienic, podwyższaniu piątr, stawianiu wystaw sklepowych i t. d.

Jeżeli rozchodzi się o gmach publiczny, to troska tu większa, zasobniejsze środki, zwykle i dyskusya literacka fachowa, co wszystko zapewnia restauracyi budynku korzystniejsze warunki. Jako przykład przytoczyć możemy Sukiennice. Zachowanie dawnego stanu było niemożliwe, gmach został nie tylko zakonserwowany, ale i przeistoczony odpowiednio do dzisiejszych wymagań, oraz upiękuszony, wbrew teoryi o nieupiększaniu zabytków, a dzieło można twierdzić, udało się szczęśliwie. Podobnie dawniej przy restauracyi Biblioteki Jagiellońskiej, musiano przeistoczyć pewne części budynku. Przy budynkach jednak prywatnych, mniejszego zresztą znaczenia artystycznego, brak zwykle kontroli publicznej, właściciel nieraz lekkomyślnie, lub z niezajomości znaczenia artystycznego zamierzonych zmian, powierza przeróbki prostemu majstrowi murarskiemu, a często ze względu na jego położenie pieniężne nie można nawet wymagać, aby wzywał architekta, tu otwierałoby się pole dla miłośników zabytków, aby szli z doradą i pomocą ku ochronie resztek, jakieby jeszcze ocalić można,

ku wydobyciu zakrytych nieraz szczegółów. W śródmieściu lokale parterowe, jako najintratniejsze sklepy najczęściej są w starych domach przerabiane i pochłonęły nieraz niepotrzebnie piękne portale lub obramienia okienne. O zakonserwowaniu stanu istniejącego marzyć nie można wobec tego, że nowy lokator ofiaruje większy czynsz za rozszerzyć się mający lokal, — ale przy staraniach możnaby uzyskać, aby portal użyto na okno (jak to widzimy n. p. w handlu pod Obrazem w Rynku), lub aby w niego wprawiono drzwi sklepowe (jak np. w domu p. Janigowej w Rynku) aby go nie zastawiano stereotypową drewnianą wystawą (jak to niedawno uczyniono w domu Nr 9 przy ul. Florjańskiej), aby godeł domowych lub ozdób ich architektonicznych nie zasłaniano wystawami, gablotami, sztyldami (n. p. na kamienicy hetmańskiej w Rynku zasłoniono tablicę marmurową upamiętniającą pożar w Krakowie z r. 1850 i część portalu).

Zazwyczaj dzieje się tak, że właściciel przedkładając plan magistratowi do zatwierdzenia, nie czekając tegoż, zamawia już wystawę, a gdy magistrat coś zmieni w planie lub wystąpi z obroną portalu lub godła, właściciel błaga, aby mu nie robić trudności, bo wystawa — już gotowa. Tak więc magistrat staje wobec faktu dokonanego. Byłoby więc wskazaniem, aby magistrat sprawy takie załatwiał jak najprędzej, zwrócił zaraz uwagę właściciela na potrzebę zachowania czegoś, dał mu wskazówkę zaraz co zrobić lub zmienić należy, bo często znajdzie dobrą wolę, której brak

było tylko świadomości. Niestety, wymieciono już tyle portali, godeł, obramień ciosowych itd., że wiele do konserwacji już nie pozostało, tembardziej jednak należy tę resztę chronić. Wszystkie nowe lub odnowione w śródmieściu kamienice wykończono, dzięki brakowi zamożności, w sposób jak najtańszy. Prócz tandetnych gipsowych lub cementowych ornamentów nigdzie nie zobaczy ciosu, portalu, wszędzie prostokątne wąskie otwory w drewnianej futrynie zastępują dawne bramy, a i te, które ocalały jeszcze, zastawiono gablotkami lub okazami towarów.

W ulicy Grodzkiej między Rynkiem a placem Dominikańskim trzeba z trudem szukać wejścia do kamienicy między wąskimi jednolitymi otworami, stanowiącymi nowoczesne wejścia do sklepów i kamienic. A jeżeli przypadkiem było jeszcze coś pięknego nad parterem — to pozasłaniano sztyldami, przedstawiającymi zazwyczaj w nędznych bazgrotach części garderoby męskiej i damskiej.

Niepodobna wprawdzie zakazać sztyldów, ale możnaby dopilnować, aby one odpowiadały wymagom estetycznym i bez potrzeby nie zasłaniały architektury. Towarzystwo upiększenia Krakowa, nie dające od dłuższego czasu znaku życia, mogłoby w tym kierunku coś zdziałać. Pozostało jeszcze nieco attyk i szczytów. Gdy przyjdzie nieodzowny czas przebudowy lub podwyższenia tych budynków, należałoby przynajmniej powtórzyć te charakterystyczne części architektury. I we wnętrzach domów

znajdują się liczne reszty: obramienia, supraporty, kolumny międzyokienne, kominki, pułapy, stiuki. Architekci i budowniczowie powinni przy przeróbkach wziąć je w opiekę; jeżeli się nie dadzą w tem samem miejscu lub w tej samej formie utrzymać, to powinno się je zużytkować przynajmniej gdzie indziej, lub część ich zatrzymać. W piwnicach domu przy ul. Brackiej nr 10 znajduje się kilka pięknych rzeźbionych odrzwi z epoki przejścia gotyku w renesans, które tam dostały się z pewnością z parteru lub piątr kamienicy w czasie jej przeróbki po pożarze 1850 r., bo z pewnością niktby w piwnicach takiego luksusu sobie nie pozwalał. Gdyby budowniczy owoczesny ułokował te odrzwia gdzieś w widzialnych miejscach, choćby jako framugi lub jako dekoracją ścian, przyczyniłby ozdoby domowi zachowałby zabytek, bo ukryty w piwnicy uchodzi zupełnie z pod oka.

Jeżeli już zachodzi ta ostateczność, że właściciel nie godzi się na zachowanie takich resztek architektonicznych i przebudowa każe je usunąć, to należałoby te reszty jako osobne fragmenty zakonserwować przez wmurowanie gdzieś w ściany, jak to uczyniono n. p. w domu pod Nr. 3 przy ul. św. Jana, w którym p. Talowski znalezione przy kopaniu fundamentów nadproża i obramienia umieścił w ścianach dziedzińca, ozdabiając go w ten sposób.

Zbieranie fragmentów w lapidariach osobnych rozprasza zabytki z miejsc ich pochodzenia. Sądzę więc, że stosowniej jest wmurowywać w bli-

skości miejsca skąd pochodzą. Lapidaria powinny także osadzać fragmenty na stałe w murach, bo zbieranie w jakiej szopie (jak na Wawelu) lub budynku (jak w barbakanie floryańskim) — kończy się zniknięciem tych fragmentów, a w najlepszym razie zacierają się na nich znaki katalogowe i z czasem nikt nie wie napewne, skąd który fragment pochodzi. W katedrze Tryesteńskiej i w murze okalającym wstęp do kościoła św. Ambrożego w Medyolanie wmurowano mnóstwo fragmentów rzeźbionych i inskrypcyj, a to nie tylko uchroniło je od zagubienia lub zniszczenia, ale przyczyniło się także do ozdoby ściany. Mur dawnego cmentarza kościoła św. Floryana lub Bożego Ciała nadawałby się moim zdaniem na stworzenie trwałego i widocznego lapidarium.

Części dobrze zachowane mogłyby też być użyte do nowych publicznych budynków np. portal jednego z domów z Rynku krak. złożony tymczasowo w dziedzińcu archiwum miejskiego, można by wprawić w który z nowych budynków szkolnych. W Bibliotece Jagiellońskiej wstawiono w swoim czasie okno z dawego ratusza i z budynku parafii WW. Świętych — i z pewnością jest to lepsza konserwacja, niż w jakimś lapidarium.

Zabytki ruchome, znajdujące się w prywatnych rodzinach, znajdują tam opiekę. Jeżeli potrzeba zmusi kogo do sprzedaży, to powinien przede wszystkim zaoferować ten przedmiot miejscowym zbiorom do kupna (Archiwum miejskie na-

bywa zabytki krakowskie, Muzeum narodowe polskie w najszerszym znaczeniu).

W wielu domach tułają się resztki zabytków, tak uszkodzone, że nie nadają się do użytku (połamane rzeźby, resztki broni, mundurów, starych kafli, mebli, kawałki tkanin itp.). Właściciele powinni rzeczy te oddać zbiorom publicznym (na własność lub w depozyt), bo tu znajdą one opiekę i posłużą do uzupełnienia zbiorów, w domu zaś ulegną z czasem zatracie. Zabytki zaś rękopiśmienne powinno się bezwarunkowo składać w archiwum miejskiem, ewentualnie w depozyt, bo prawie nikt nie posiada ogniotrwałych schowków na nie, a najczęściej nikt też w domu nie umie dawniejszych rękopisów odczytać. Że przechowanie w archiwum jest najbezpieczniejsze, dowodzi to, że w niem zachowały się akta od 700 lat całymi tysiącami, podczas gdy w rękach prywatnych dochowały się tylko znacznie późniejsze i to w nader małej liczbie. Do skreślenia domowej przeszłości Polski brak nam dotąd najważniejszych źródeł, jakimi mogłyby być korespondencje prywatne, zapiski domowe, księgi i rachunki kupieckie lub rzemieślnicze i t. p. W tym celu potrzeba zgromadzić Archiwum Narodowe, którego zaczątek istnieje już w Archiwum miejskiem krakowskiem.

Artykuł niniejszy nie ma pretensyi wyczerpnąć cały trudny i obszerny przedmiot zachowania zabytków przeszłości, mam nadzieję jednak, że w związku z poprzednim artykułem p. Muczkow-

skiego zwróci baczniejszą uwagę wszystkich, miłujących przeszłość, kulturę i piękno na potrzebę agitowania w najszerszych kołach w kierunku zabezpieczenia dawnych zabytków przed zatrata lub niepotrzebną przeróbką.

Paweł Tornow w Metz wydał tamże broszurę: Grundsätze beim Restauriren (Herstellen) von Baudenk-mälern (Rudolf Lupus, Verlagsbuchhandlung 1902) będącą streszczeniem odczytu jego wygłoszonego na Zjeździe drezdeńskim w r. 1900 w sprawie ochrony zabytków. Treść jej pokrótce jest następująca:

Tornow zaleca roboty przygotowawcze obejmujące: 1) zbadanie pierwotnej formy budynku, stanu obecnego i przyczyn uszkodzeń, 2) dokładne zdjęcie rysunkowe, opis, fotografia całości i części, historia budowy, 3) wygotowanie projektu i planów, kosztorysu i wyводу restauracji.

Wykonanie polegać może 1) na prostej reparacji, 2) na wymianie uszkodzonych części na nowe, 3) na wykończeniu nieskończonych części, 4) może zająć konieczność dobudowy lub 5) usunięcia przebudówek lub dobudówek.

Jako zasady podaje:

1) Obowiązek utrzymania wszystkich budowli historyczno-stylowych od najdawniejszych czasów po koniec XVIII wieku (data ostatnia oczywiście jest podmiotowym zapatrywaniem autora, nie mogącym się utrzymać, zwłaszcza u nas).

2) Wszelkie style zasługują na równą opiekę.

3) Architekt restaurujący powinien być przejęty pietyzmem dla zabytków.

4) Nie wolno pod pozorem polepszenia pod względem estetycznym zmieniać formy pierwotnej.

5) Wszelkie roboty restauracyjne powinny być w najtrwalszy możliwie sposób wykonane, z dziedziny sztuki powinny dążyć do doskonałości.

6) Przed restauracją należy zdjąć plany, rysunki, fotografię, odlewy i zrobić opis stanu istniejącego.

7) Wymienione przy restauracji części należy przechować w muzeach, o ile się do tego nadają.

8) Należy tablicą lub napisem uwidocznić nową robotę przy pierwotnej.

9) Po ukończeniu należy peryodycznie badać stan zabytku.

Jako reguły do wykonania powyższych zasad podaje:

1) Każda restauracja ma zachować pierwotne wrażenie zabytku, tj. nic nie zacierać.

2) Używać tego samego materiału i techniki, jak pierwotny zabytek.

3) Wymiana uszkodzonych części tylko w razach koniecznych może nastąpić, tj. gdyby zaniechanie wymiany spowodowało utratę wszelkiej podstawy do naprawy.

4) Wymieniona część winna być co do stylu, formy artystycznej i jej właściwości taką samą, jak pierwotna.

5) Zmiana materiału lub konstrukcji może nastąpić tylko wtedy, jeżeli przez to osiągnie się większą trwałość bez zatarcia pierwotnego wrażenia.

6) Patynowanie nowych części musi być czasowi zastawione.

7) Późniejsze zamalowanie pierwotnego stanu ma być usunięte bez naruszenia przykrytej powierzchni.

8) Jeżeli dokumenty, stare rysunki lub sama budowa wskazuje, że zamierzano pierwotnie wykonać pewną część budowy, a względy praktyczne lub estetyczne wykonania się domagają — dopuszczalną jest taka dobudowa.

9) Malowidła, witraże, sprzęty należy dostosować do stylu tychże budowli. Malowidła ścienne uznaje się za dopuszczalne, lecz nie wskazane.

10) W razie koniecznej potrzeby przebudowy — należy ją wykonać w duchu pierwotnej budowli, unikając wszelkiego występowania indywidualności budującego.

11) Jeżeli pierwotna budowa składa się z różnostenowych części — przybudówki powinny dostosowywać się do najbliższej pierwotnej części lub do części przeważającej swą objętością lub stylowością, unikając anachronizmu (np. budowy romańskiej na gotyckiej podstawie).

12) Przybudówki mogą być usunięte, jeżeli nie należą do organizmu budowy, nie mają wartości historycznej, ani artystycznej a oszpecają budynek; należy zapobiegać podobnym nowym przybudówkom.

13) Unikać należy rozprzestrzeniania koło zabytków placów w taki sposób, iżby zginął stosunek porównawczy między zabytkiem, a sąsiednimi budynkami.





BIBLIOTEKA GŁÓWNA

77/9

224187/1

4/4